Cena 10 hal.

Nr. 52. Kraków, Niedziela 30. Stycznia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K. w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.

Cena numeru pojedyńczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 8844.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" ulica św. Tomasza L. 35. — Od wiersza drobnem pismem (petit) 20 halerzy, układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 90 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 halerzy od wiersza. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p. przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 koronie od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. ZAMIEJSCOWE ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie biuro dzienników M. Sokołowski ul. 3-go Maja, K. Buchstab ul. Karola Ludwika. W Przemyślu biuro dzienników J. Grodecka, M. Wall, E. Billet. W Podgórzu Poturalski. W Rzeszowie księgarnia W. Uzarskiego. W Stanisławowie księgarnia Jasielskiego. Stryj W. Kurkowski biuro dzien., E. H. Wagmann biuro dzien., Kołomyja Doliński Feliks, drukarnia ul. Kościuszki Nr 8. W Tarnowie M. Rockach biuro dzien. W Nowym Sączu T. Jakubowska księg., Pisz Roman księg., M. Bysiek główna trafika, Lustig Szymon biuro dzien., Kornfeld biuro dzien. W Nowym Targu B. Massatach księg. Zakopane Księgarnia podhalańska, Głuszek, Zwoliński. We Wiedniu Haasenstein i Vogler A. G. Wien 1/1, M. Dukes Nachf., Schalek, E. Braum Wien I, R. Mosse Wien II. W Berlinie Friedl S. A. Joessel. W Budapeszcie F. E. Goe. W KRÓLESTWIE POLSKIEM: Sandomierz W. Chodakowska księgarnia. Kielce Kiebabczy biuro dzien. Lublin Gł. trafika. W Miechowie J. Masłowski księg. i czytelnia.

Rzecz, nie osoby.

O sprawie układów między Kołem polskiem, a Naczeln. Komitetem Narod., więc o kwestyi w polityce galicyjskiej dzisiaj najaktualniejszej spotykamy w lwowskim „Wieku Nowym" szereg informacyj. Ciekawość, jaką budzą polega na nowym punkcie wyjścia, jaki obrało pismo lwowskie. Wszystkie spory zasadnicze, związane z polityką Koła Polskiego i Naczelnego Komitetu Narodowego są w jego oczach splotem osobistych ambicyj, zatargów i zabiegów. Przypatrzmy się wypadkom w tem oświetleniu, bo godne jest uwagi.

Prezesem Koła Polskiego i N. K. N. — rozpoczyna „Wiek Nowy" swój wywód historyczny — był zrazu Dr Leo, który „załatwiał głównie biurokratyczne bieżące kawałki, a zresztą zajęty był głównie kłopotami własnymi jako prezydent m. Krakowa". Razem z objęciem prezesury przez pos. Dra W. L. Jaworskiego „nowy duch, nowe życie weszło w organizacyę N. K. N." I nagle karta się odwróciła:

> Wtem nastąpiła dymisya Bilińskiego, jako wspólnego ministra skarbu, a ponieważ ekscelencya ustępująca nie lubi próżnować, więc podjął usilne starania o prezesurę Koła, uwieńczone pomyślnym skutkiem. Tutaj zaczyna się nowa faza przesileń i przykrości dla N. K. N., wywołana z jednej strony skrajnym oportunizmem Bilińskiego i jego chorobliwą manią układania kompromisów i formułek nawet tam, gdzie chodzi o różnice zasadnicze, nie dające się załatwiać w sposób szablonowy. I rzeczywiście, zgoda na wybor Bilińskiego prezesem Koła okupioną została zakulisowymi układami i niezbyt budującą formułką, zawartą w mowie programowej Bilińskiego i w dyalogu z prezesem N. K. N. Jaworskim, który m u s i a ł wyraźnie oświadczyć, że N. K. N. nie jest „rządem narodowym". Było to bardzo efektownie i teatralnie urządzone, ale wszyscy wiedzieli, że zaczęła się nowa walka, w a l k a o p r e z e s u r ę N. K. N., k t ó r ą B i l i ń s k i c h c i a ł r ó w n i e ż d o s t a ć w s w e r ę c e.

Więc nie o ideę zasadniczą chodziło — jak twierdzi pismo lwowskie — nie o to, kto reprezentuje politycznie społeczeństwo: Koło polskie, czy N. K. N., ale o to, kto będzie miał „tytuł i charakter" kierownika naszej polityki. W przedstawieniu dalszem tak to wygląda:

> Eksc. Biliński miał śliczne salony na Wallnerstrasse i udzielał „audyencyi", na które trzeba się było zgłaszać lub zapisywać tydzień, czy 2 wprzód, ale przedstawicielem aktualnej wielkiej polityki był prezes Jaworski, który przystępny był dla każdego i każdej chwili urzędował w skromnych izdebkach na 4 piętrze przy Neutorgasse. K t o w i ę c z n a Eksc. B i l i ń s k i e g o, z r o z u m i e, ż e o n t e g o s t a n u z n i e ś ć n i e m ó g ł, że musiała nastąpić zmiana i zaczęła się robota, której lepiej nie odsłonimy, ale którą może zlekka scharakteryzujmy, faktem, że bardzo dzielnie pomagał hr. Agenor Gołuchowski i ci wszyscy, którzy wyłączali się od współpracownictwa z Naczelnym Komitetem Narodowym.

I ostatecznie dla tych celów osobistych „stworzono instytucyę konkurencyjną". Jest nią, ni mniej ni więcej, tylko Komisya polityczna Koła polskiego. Mimo to „wszystkie nici polityczne zbiegły się przecież w N. K. N.", „którego prezesem — dodaje dla podkreślenia „Wiek" — był wciąż jeszcze Jaworski, nie Biliński". Więc „próbowano inną drogą dojść do celu: odmówiono N. K. N. prawa zajmowania się sprawą polską ze stanowiska prawno-politycznego". W ten sposób, dodaje pismo lwowskie, „Komisya polityczna miała być furtką do „wielkiej polityki" dla eksc. Bilińskiego".

Powtórzmy raz jeszcze: nie twórcza myśl, nie idea utrzymania przy Kole reprezentacyi politycznej, które prawo posiada — były sprężyną całej akcyi. Nie. Szło o kwestye osobiste: Jaworski, czy Biliński?

Jeszcze parę komplementów pod adresem tego ostatniego, a dochodzimy wraz z pismem lwowskiem do konkluzyj ostatecznych:

> Tem większy jest żal narodu do tego męża stanu, który marnuje swoje ogromne zdolności i zużywa je w d r o b i a z g o w y c h s p o r a c h o s o b i s t y c h, popychany przez fałszywą ambicyę. Biliński wyrządził przez to i sprawie publicznej i sobie samemu ogromną szkodę. Stało się niestety inaczej, aniżeli stać się było powinno. Zastępcy Koła polskiego i N. K. N. musieli się mozolić, aby tylko znaleźć jaką formułkę kompromisową, a b y B i l i ń s k i o s i ą g n ą ł c e l s w y c h m a r z e ń i N. K. N. nie stracił na powadze i nie był pozbawiony sympatyi tych, szerokich warstw narodu polskiego, na których się opierał i z których czerpał swoje soki żywotne. Szukano niepotrzebnie kompromisu tam, gdzie wogóle spór powinien być z góry wykluczony, kompromisowano tak długo, aż osiągnięto: kompromis, czy kompromitacyę — to się właśnie okaże. Na razie wygląda to na kompromis, zawdzięczający swoje powstanie wyż wspomnianym mozolnym układom.

Tak wygląda tok myśli pisma lwowskiego, nad którym nie można, niestety, przejść do porządku, z przyczyn zasadniczych. Zbyt bowiem wyraźnie przypomina on tych monografistów literatury polskiej, którzy życie i działanie poetów naszych gotowi są sprowadzić do spisu ich rachunków krawieckich i do relacyj z wizyt jakie składali, tworząc swe dzieła. Sprawa polska była zawsze, a dziś szczególnie jest za olbrzymim problemem, aby go wtłaczać w format intryg zakulisowych i zabiegów osobistych. Istnieją one w każdej akcyi politycznej, lecz smutnie byłoby z myślą narodową Galicyi, gdyby rewelacyom „Wieku Nowego" dać wiarę, gdyby brać te uboczne objawy za prąd główny, gdyby, jednem słowem, przypuścić chociaż na chwilę, że kierującym dzisiaj osobistościom chodzi nie o myśl narodową i o formę jej urzeczywistnienia, lecz o ambicye prywatne, nie o ideę, lecz o „władzę".

Pomijamy już oczywisty dla każdego fakt, że takie stawianie kwestyi jest szkodliwe dla pożądanego i układającego się porozumienia Koła polskiego z Naczelnym Komitetem Narodowym na gruncie rozgraniczenia kompetencyj. Szkoda leży jeszcze głębiej. Inne dzielnice Polski mają wzrok utkwiony w Galicyi, o tem wiemy. Królestwo i Poznańskie śledzą bacznie wszystko, co się u nas dzieje i w ostatnim czasie zapisały na dobro nasze fakt taki, jak zwycięstwo solidarności narodowej nad opozycyą socyalistyczną. Czy należy obecnie zamącać takie wrażenia sprowadzaniem najważniejszych problemów na płaski teren walki o zaszczyty czy „władzę"? Metody polityki galicyjskiej mają, niestety, za kordonami opinię ustaloną, nie w najmniejszej części dzięki ostatniej epoce naszych walk partyjnych. Jakże sprzyjałyby podobne rewelacye ustaleniu się tej opinii, jak musiałyby podkopywać zaufanie do naszych kół kierujących, a temsamem jak niekorzystnie oddziaływać by mogły na koordynacyę myśli politycznej naszej z poglądami z poza kordonów!

A byłoby to niezasłużone. Wiele zmieniło się u nas pod wpływem wojny w umysłach i w sercach, wiele nawyczek poszło w niepamięć. Coraz lepiej rozumiemy, że polityka narodowa polska, to nie „walka o władzę", jak chce powierzchowna formułka, ukuta na stosunkach narodów, żyjących życiem normalnem, lecz coś znacznie więcej, bo wysiłek wszystkich partyj i jednostek w służbie idei, w służbie bezinteresownej i kierowanej tylko myślą o korzyści narodu. Wysiłek ten może być współdziałaniem, lub współzawodnictwem, lecz nigdy być nie powinien i — miejmy nadzieję — nigdy już nie będzie tylko grą intryg, w której stawką jest ambicya przewodniczenia i żądza wpływu osobistego.

Trzeba to powiedzieć pod adresem tych Polaków z innych dzielnic, którzy po rewelacyach „Wieku Nowego" mogliby przypuścić, iż życie politycznie płynie u nas dawnem, wązkiem korytem i którzy mogliby wyciągnąć stąd wniosek, że można patrzeć nieufnie na poziom moralny tego, co się w naszej polityce dzieje, że więc trzeba odnosić się do naszej atmosfery również nieufniei podejrzliwie. Byłoby to krzywdą dla Galicyi, jesteśmy pewni. Ostatnie półtora roku przyniosło nam zwrot ku idealizacyi życia publicznego w stopniu wysokim; wystarczy wskazać na wzniosły poryw zapału, z którego wyrosły ofiarne szeregi Legionów. Wzlot ogółu ku idealizmowi musi wyrazić się samą siłą rzeczy w działaniu tych, którzy przywodzą, gdyby nawet — czego nikt niema prawa go słownie przypuszczać — posiadali tego idealizmu zbyt mało, gdyby przeszłość pokierowała inaczej ich rozwój myślowy.

Jeżeli więc został gdzieś jeszcze osad metod zaściankowych, to powaga chwili i ciężar doświadczeń załatwią się z nim, o ile już się nie załatwiły. Jesteśmy przekonani, iż „Wiek Nowy" patrzy na sprawy obecne z błędnego, bo przedwojennego stanowiska, że przykłada do faktów mylne kryterya i zjawiska poboczne przedstawia jako główne. I przeciwnie: musimy wierzyć, iż w tej zasadniczej kwestyi, jaka rozstrzyga się teraz układami między Kołem, a N. K. N., toczy się spór szlachetny o dobro publiczne oraz o ideę — o rzeczy, nie o osoby.



O chełmskich unitów.

W sprawie, która zainteresowała żywo polską opinię publiczną, pisze „Kuryer Lwowski":

„Ukrainskoje Słowo" w nr. 20 z d. 23. b. m. reprodukując nasz artykuł o potwornem żądaniu XX. Bazylianów, by całą ludność chełmską, która porzuciła prawosławie, Rzym nakazał „przepisać" z obrz. rzymsko-katolickiego na grecko-katolicki, w dziwny sposób próbuje obalić argumentacyę lubelskiej „Gazety Ludowej".

„Spytamy tylko — pisze organ ukraiński — w imię czego polała się niewinna krew unitów, w imię czego tysiące ich poszły na Sybir? Czy przejście na obrządek rzymsko-katolicki wobec stosunków, w jakich on się dokonał, można uważać za dobrowolne?"

„Ukraińskie Słowo" zapomina, zdaje się (a zapomnienie to jest na pewno „dobrowolne"), iż niewinna krew unitów polała się i zsyłanie ich odbywało się w innym okresie i wśród innych warunków, a w innym okresie dokonał się powrót ich z narzuconego prawosławia na łono Kościoła katolickiego. Krwawe prześladowania sięgają początkami swymi głęboko w ubiegłe stulecie; powodem zaś prześladowań była niechęć unitów do prawosławia. Po cóż więc ta wzmianka o krwi przelewanej, o Sybirze, gdy mowa o przejściu unitów na obrządek rzymsko-katolicki? Czy nie po to może, by nieobznajomionym ze sprawą podsunąć, iż przejście na ów obrządek było dziełem krwawego teroryzmu? A wszakże, gdyby unici chełmscy podzielali zapatrywanie XX. Bazylianów i „Ukr. Słowa" na stosunek swój do wyznania rzymsko-katolickiego, to z pewnością tolerancyjny ukaz carski z r. 1905 nie byłby ich zachęcił do przyjęcia tego obrządku".

Z ziem polskich.

„Dzień Wstrzemięźliwości".

Jak donoszą pisma poznańskie „Dzień Wstrzemięźliwości", urządzony w dn. 8 grudnia na rzecz ofiar wojny w Polsce, przyniósł ogółem p r z e s z ł o 150.000 m a r e k. Z tej sumy przeważająca część przypada na Księstwo, bo około 120.000 marek. Z obczyzny wpłynęło dwadzieścia tysięcy marek. Śląsk zebrał około 2000 marek, Prusy Królewskie około 6000 mk, samego miasta Poznania wpłynęło około 13.000 marek. Szczegółowe sprawozdanie ukaże się w najbliższym czasie.

Na Litwie.

W Baranowiczach od 1 stycznia wychodzi pismo niemieckie, dwa razy tygodniowo, p. t. „Deutsche Kriegszeitung von Baranowitschi".

W Białymstoku zostały otwarte dwie niemieckie szkoły z językiem wykładowym niemieckim. Obok niemieckiego realnego gimnazyum, urządzonego w zupełności na wzór szkół niemieckich dla chłopców i dziewcząt istnieje też realne gimnazyum polskie z wykładowym językiem polskim. Kierownictwo polskie w gimnazyum powierzone zostało X. Dr Halko.

Rada szkolna w Piotrkowie.

W Piotrkowie powstała Rada szkolna na wzór Rad szkolnych w Galicyi. Pierwsze posiedzenie odbyło się dnia 14 b .m. Na przewodniczącego wybrano X. kanonika Zagrzejewskiego, na zastępcę przewodniczącego mec. K. Rudnickiego. Jako reprezentant miasta wszedł prezydent miasta, Jan Bieńkowski, dalej p. Brauliński, adw. St. Landsberg jako przedstawiciel gminy żydowskiej, p. E. Wencel przedstawiciel miejscowego zboru ewangelickiego i p. Burakowicz delegat nauczycielstwa piotrkowskiego.

W kraju Faraonów.

O ile wedle przyjętego wyrażenia w London City mieści się mózg imperyum Wielkiej Brytanii, stamtąd rządzi się bowiem angielskim światem, to natomiast sercem Anglii jest Egipt, święta ojczyzna Faraonów, dziś już tylko z pozoru podległa zwierzchności tureckiej. Odkąd bowiem Anglia w lipcu 1882. r. uzyskała od wielkorządcy Egiptu prawo wyłącznej policyi w Kanale Suezkim, a jenerał Wolseley wysadził swe wojska na ląd, obierając Kanał Suezki za podstawę działań wojennych przeciw armii powstańczej Arabiego, z tą chwilą pod pozorem ochrony praw Europejczyków i dla przywrócenia ładu w kraju stała się Anglia faktycznie władczynią Egiptu, zarówno pod względem gospodarczym jak i wojskowym. Wspólna pierwotnie kontrola finansowa angielsko-francuska została zniesiona, doradcą finansowym chedywa został Anglik, wojskowym Anglik, kierownikiem policyi również Anglik, wpływ Anglii wzrastał wogóle coraz bardziej mimo protestów Francyi. Ostatecznie panowanie Anglii w Egipcie ugruntował lord Kitchener po zwycięskiej wyprawie na górny Egipt i zawojowaniu kraju Dongola między trzecią a czwartą kataraktą Nilu.

Zyskując przyjaźń miejscowej ludności dokonywała Anglia pokojowego podboju Egiptu wśród nadzwyczajnych ofiar oczywiście nie z innych powodów jak dla ochrony swoich własnych najżywotniejszych interesów politycznych i handlowych. Przez Egipt prowadzi bowiem najkrótsza droga do Indyi i Australii, a więc tam, skąd Anglia czerpie swe istotne siły. Kanał Suezki skraca drogę do Indyi o 44 dni, a przy miliardowej kwocie dowozu i wywozu angielskiego takie skrócenie drogi oznacza milionowe kwoty w oszczędnościach. A interes polityczny. Panowanie Anglii w Egipcie na rozgraniczeniu azyatyckiej Turcyi i afrykańskiego islamu jest jakby przepołowieniem duchowego państwa proroka, a conajmniej skutecznem sparaliżowaniem wpływów Konstantynopolu na podległy mu pod względem religijnym świat mahometański. Jak zasadniczem a w skutkach doniosłem jest to podcięcie żył żywotnych Islamu przez Anglię w Egipcie, tego najlepszym dowodem jest ostatnia wojna włoska w Trypolisie, której w swoim czasie Włochy nie byłyby smiały podjąć, nie mając na nią wstępnego przyzwolenia Anglii. W owym czasie można też było wiele czytać o dziejowem posłannictwie Anglii jako rzekomym obrońcy Europy przed islamem.

Dzisiaj nadeszła jednak chwila, w której An-

gia czuje się zagrożoną w tej swojej jak sądzi misyi dziejowej. W miarę przeciągania się bowiem wyprawy na Gallipoli, podjętej niechętnie, wbrew zamierzeniom własnym a tylko na życzenie Rosyi, rząd brytyjski w London City coraz dokładniej począł sobie zdawać sprawę, że w Egipcie grozi jemu samemu największe niebezpieczeństwo i że z chwilą utraty Suezu, cała wojna europejska od jednego zamachu weźmie odwrót najniekorzystniejszy dla Anglii i jej sprzymierzeńców. Naczelnik sił zbrojnych angielskich w Egipcie jenerał Maxwell popełnił bowiem zaraz na początku wojny ten błąd fatalny, że nie umocnił El-Arish, nadbrzeżnego pasma górskiego na półwyspie Sinaj i wzgórza El-Nahl w środkowym Sinaju tak, że po ogłoszeniu świętej wojny powstańcze plemiona okolicznych Arabów zawładnęły temi dla obrony Egiptu od wschodu nader ważnymi punktami, zanim jeszcze posiłkujące kolumny regularnego wojska tureckiego wyruszyły z Maan (na granicy Palestyny i Sinaju). Powstańczy ruch wśród wyznawców islamu począł w międzyczasie niepokoić Anglię coraz silniej zarówno w Mezopotamii jak i w Arabii a zwłaszcza w Jemenie, u wstępu do Morza Czerwonego. Umocniony punkt Aden znalazł się w niebezpieczeństwie wobec wojsk pod wodzą Sahiba beja a trudności w dowozie i brak gotowego żołnierza sprawiły, że wszystkie załogi angielskie na wybrzeżu arabskiem trzeba było dla łatwiejszej ich obrony stopniowo ściągnąć do jednego obozu oszańcowanego w Aden. Choć bezpośrednie niebezpieczeństwo zdawało się jeszcze dalekiem tembardziej, że w Mezopotamii toczył w tym czasie jenerał Townshend — według doniesień biura Reutera zwycięskie utarczki, posuwając się w górę rzeki Tygrysu ku Bagdadowi, to jednak już w jesieni 1915. r. widzieli Anglicy konieczność pospiesznego przeniesienia do Egiptu wojsk indyjskich z frontu bojowego we Francyi. Upozorowano to ogłoszeniem o szkodliwości tamtejszego klimatu dla południowców. Równocześnie sprowadzono na wody Kanału t. z. monitory, statki o małej pojemności, a więc obrotne i szybkie, a zaopatrzone w 30 cent. działa. Co więcej, wedle doniesienia „Tägliche Rundschau" uchwała pierwszej wspólnej rady wojennej w Paryżu nakładała na Włochy obowiązek pośpiesznego wysłania do Egiptu 50 tysięcy żołnierzy do walki ze szczepem Senussi, zagrażającym od zachodu. Prace fortyfikacyjne trwały wtym czasie wzdłuż całego Kanału zatrudniając tysiące robotników budujących koleje polowe, zwodzone mosty i rowy strzeleckie. Inna armia robotnicza była zajęta budową fortów, przeznaczonych do stawiania trwalszego oporu. W ten sposób okolica nad Kanałem, której przed wojną światową broniły ogółem cztery forty, a to El-Demil na zachód a El Katie (Merferig) i Tiheh na wschód od Port Said na północy a jeden jedyny fort Agernt na południu (w pobliżu miasta Suez) w ciągu kilkunastu miesięcy zaroiła się od mniejszych i większych warowni, które czytelnik na załączonej mapie z łatwością odnajdzie. Dla ułatwienia przewozów wybudowano również liczne koleje jedno- i dwutorowe, przedewszystkiem z Suezu do Izmaiły, któryto punkt obok nieco dalej ku północy położonego Kantara szczególnie mocno został obwarowany.

Ściąg wojsk trwał w tym czasie bez przerwy. Dnia 28. grudnia ub. r. podały dzienniki włoskie, jak „Secolo", „Giornale d'Italia" i „Stampa": „Komenda angielska znajduje się w Kairze i zgromadziła w Egipcie wielką ilość Burów oraz Australczyków i Nowo-Zelandczyków z licznemi działami i rozszerzyła znacznie zalew kąta północno-zachodniego półwyspu Sinaj. Linie kolejowe, prowadzące do Kanału Suezkiego z nad Nilu po większej części zamieniono na dwutorowe. Troskę sprawia komendzie angielskiej granica zachodnia. Szczepy Senussich przekroczyły bowiem granicę koło Sallum (punkt na wybrzeżu morskiem na wschodniej granicy Trypolisu) i urządziły kosztem Włoch i Anglii część przyległego obszaru jako obszar samodzielny z dostępem do morza.

W tym odcinku przyszło też pod Matruh według dotychczasowych doniesień z dnia 13. grudnia ub. r. i 27. stycznia b. r. do najsilniejszych starć, w czasie których Anglicy pod wodzą pułkownika Gordona wbrew doniesieniom urzędowym ponieśli porażkę. Pułkownik Gordon w uzupełniającem sprawozdaniu z dn. 13. grudnia oswiadczył bowiem, że musiał wojska swoje cofnąć. W czasie od 22. stycznia b. r. rozwinęły się tutaj nowe walki, podczas których Arabowie usiłowali oskrzydlić oddział angielski posuwający się od wybrzeża morskiego pod Matruh ku Bir Shola. W walkach tych stracili Anglicy według doniesienia biura Reutera 26. zabitych a 274 rannych, Arabowie zaś rzekomo 150 zabitych a 500 rannych.

Ponadto zdaje się postępują Arabowie także ku dolinie Nilu drogą karawanową do Fayum (około 100 km. na płd.-zach. od Kairo) komenda angielska zgromadziła także tutaj w punktach ujścia drogi karawanowej silne wojska, aby powstrzymać posuwanie się naprzód szczepów Senussich.

Wobec rosnącego niebezpieczeństwa wycofano również z opróżnionego półwyspu Gallipoli znaczną część wojsk do Egiptu, co jednak nie mogło być przez rząd angielski uznane za wystarczające, gdyż jak ogłoszono urzędowo w dniu 21. stycznia b. r. do obrony Kanału przybyła także wprost z Pretoryi „południowo-afrykańska brygada piechoty".

Jak poważną jest troska angileska o Egipt, a w szczególności o Kanał Suezki o tem świadczy także wymownie okoliczność, że według doniesień niemieckiej komendy floty z dnia 4. stycznia b. r. i 19. stycznia b. r. zatopione zostały we wschodniej części morza Śródziemnego cztery japonskie okręty, a to „Kenkoku-Maru", „Kassuga", „Tokiva", „Critose", co do których prasa francuska wyraziła przypuszczenie, że wysłano je z Tokio dla niesienia pomocy przy obronie Kanału.

Właściwe wydarzenia wojenne nad Kanałem Suezkim są dotąd pozornie nieznaczące i rzekomo nieliczne. Polegają one na utarczkach oddziałów wywiadowczych wysuniętych ku pustyni na zachód i wschód, przyczem wedle doniesienia np. z dnia 22. bm. Anglicy mieli 62 zabitych i rannych. Stan faktyczny w bezpośredniej bliskości Kanału jest o ile sądzić można ze szczupłych doniesień taki, iż na krańcach pustyni gromadzą się na razie luźne oddziały jeźdźców arabskich, wypatrujących czynności nieprzyjaciela, i niepokojących go w pracy. Oddziały te stale rosną w siłę i przy nadarzającej się sposobności podejmują śmielszy podjazd dla pewnego dorywczego celu a cofają się w piaski pustynne niejednokrotnie ze znaczną zdobyczą. Tensam stan trwa na zachodniej granicy Egiptu, atoli tam niebezpieczeństwo jest o tyle większe, że zaprawieni do boju Senussi tworzą zwarte watahy o poważniejszej liczbie wojowników. Jeżeli się zaś zważy, że to żmudne odpieranie wypadów nieuchwytnego wroga wykonywać muszą wojska angielskie na przestrzeni około 400 km. że nadto służba wewnętrzna w kraju, zrywającym się nieustannie do buntu przeciw obcemu panu i najeźdźcy zaprząta całą drugą armię, to jasnem jest, iż samo zagrożenie Anglii w jej posiadaniu w Egipcie przez Turcyę i wojnę świętą oznacza dla Anglii uwięzienie ogromnej masy wojsk, które tak bardzo są jej potrzebne na innych frontach bojowych zarówno w Europie jak w Azyi.

Sprawozdawca „Kölnische Volkszeitung" czyni jednak pewną uwagę, która nie jest pozbawioną po części słuszności. Na pytanie czy toczy się walka o Egipt odpowiada: Dla zabezpieczenia sobie Egiptu podjęła Anglia wyprawę na Gallipoli i poniosła tam klęskę, jakiej dotąd w jej dziejach żaden nieprzyjaciel jej nie zadał. Dla utrzymania Egiptu wyruszyła następnie Anglia do Macedonii i nie dopiąwszy zamierzonego celu cofnęła się w obszar Salonik, gdzie okopana gotuje się do obrony. Pod Salonikami stoczy jednak Anglia wraz ze sprzymierzoną z nią Francyą rozstrzygającą walkę nie o co innego jak tylko o Egipt, klęska Anglii w Salonikach rozstrzygnie bowiem bezpowrotnie o jej władaniu nad Nilem.

Telegramy z ostatniej chwili donoszą, że położenie w południowej Arabii bierze dla Anglii wybitnie niekorzystny obrót i że na pograniczu trypolitańskiem (Matruh-Bir Shola) szczepy arabskie podjęły ruchy, zmierzające do oskrzydlenia tamtejszych załóg angielskich.

Ze spraw kościelno-politycznych.

(Przyszłe ukształtowanie stosunków kościelnych w Polsce. — Z powodu niepokojących wieści o Chełmszczyźnie. — Oświadczenie francuskich katolików. — Żądania rządu angielskiego. — O list biskupów belgijskich. — Wiktor Emanuel o wpływie wojny na stanowisko Papieża).

W salzburgskiej „Kirchenzeitung" (nr. 3) umieszczono artykuł p. t. „Kirchliche Aussichten und Neugestaltungen im Nordosteuropa", o tyle ciekawy dla nas, że omawiane tam są stosunki kościelne w Polsce. Autor artykułu, Węgier, pisze, że rodacy jego żywo zajmują się problemem wschodnim, spodziewają się bowiem, że po rozgromieniu Rosyi nastanie era wolności katolicyzmu w Polsce, a i inne ważne plany i pragnienia katolików co do ludów Wschodu dałyby się może urzeczywistnić. Boć za Polską — pisze — leżą olbrzymie terytorya z ludnością głęboko wierzącą, jakby stworzoną dla przyjęcia prawdziwej wiary. Najłatwiejszą do rozwiązania jest sprawa Kościoła w Polsce Kongresowej. Kraj ten powiada — liczy na obszarze 127.319 km. kw. — 12,776.000 mieszkańców (wedł. Goth. Hofkalender 1915, str. 1641). Dwie trzecie ludności, bo 8,800.208 wyznaje katolicyzm (wedł. Annuario Ecclesiastico 1915, str. 131 *). Pobożność i przywiązanie ludności do wiary katolickiej jest znane, tak, że nawet rząd rosyjski zwątpił o możliwości przeciągnięcia jej na prawosławie. Katolicy świata powinni zażądać, by temu krajowi dać wolność religijną. W szczególności proponuje, by powiększyć liczbę dyecezyi; obecnie jest ich 7, na każdą przeciętnie przypada olbrzymia liczba 1,260.000 dusz. Parafij i kościołów jest mało; takie parafie, jak w Łodzi i Warszawie należy rozdzielić na kilka. „Popieraną i pieszczoną przez rząd rosyjski sektę Maryawitów zostawić jej losowi, niech istnieje, jeżeli potrafi". Taksamo wobec prawosławia postąpić, „nie trzeba złem za złe płacić, na to jest katolicyzm za szlachetny". Starać się też o rozwój zakonów, wszystkie warunki są po temu. Nietylko w Kongresówce, ale i w innych częściach Polski potrzebne są zmiany. W zaborze pruskim „istnieją jeszcze resztki kulturkampfu z r. 1870". „Ale że Niemcy przyszli do Polski jako oswobodziciele — tak rozumuje — więc nadeszła godzina, by i w Poznańskiem i w Prusiech wschodnich usunąć wszystkie rozporządzenia krępujące rozwój katolicyzmu". Domagają się tego — zdaniem jego — wszyscy niemieccy katolicy. Powołuje się na zdanie posła sejmu Rzeszy Jägera („Allgem. Rundschau"): „Postanowienia hamujące wzajemne zbliżenie się Polaków i Niemców należy zmienić". Ojciec św. miłuje Polskę; nie ulega więc wątpliwości, że „skazany na ciche męczeństwo polski episkopat" otrzyma reprezentanta w kollegium kardynalskiem. Dotychczas — tak twierdzi — zawsze temu sprzeciwiał się rząd rosyjski.

* * *

Wśród ludności chełmskiej chyba jeszcze nie wygasła pamięć o tem, ile to dla jej potrzeb duchowych w najcięższych chwilach zdziałali polscy kapłani. I tylko oni, bo o wyprawach do Chełmszczyzny kapłanów grecko-katolickich i jakichś zabiegach dla pokrzepienia prześladowanych nic nie wie tamtejsza ludność. Czy usiłowania nowych opiekunów będą uwieńczone skutkiem, przyszłość okaże. — Z zestawienia podanych przez dzienniki notatek o planach Bazylianów i enuncyacyi „Rady narodowej ukaińskiej" wynikałoby, że tam w Chełmszczyźnie — mutatis mutandis, suppositis supponendis — gotowe chyba przyjść do zastosowania owej formułki: „cuius regio, illius et religio".

* * *

Francois Veuillot oświadczył w „Revue pratique d' Apologetique" (15. 12. 1915, str. 321), że nie z winy Francuzów „spór przeniósł się i na pole religijne". „My tylko bronimy się" — twierdzi on. — Naciskani przez katolików krajów neutralnych, zaczepieni przez sąsiadów z za Renu (przytacza list biskupów niemieckich z początkiem wojny, dzieło prof. Schrörsa, „oświadczenie katolików niemieckich" w dziennikach szwajcarskich), przystąpili francuscy katolicy do zorganizowania obrony i utworzyli znany komitet. Ostro przeciwko temu oświadczeniu Veuillot'a wystąpił sprawozdawca kolońskiej „Volkszeitung" (nr. 55, „Die Schuld der deutschen Katholiken").

*) Daty niedokładne, Królestwo ma przeszło 13 milionów ludności.

* * *

Żądanie rządu angielskiego, by papież na przyszłość tylko Anglików mianował na biskupów w koloniach brytyjskich określają dziennik niektóre jako „akt gwałtu", któremu podobnego nie było (?) od czasów Napoleona I. Ta ustawa dotknie najdotkliwiej Francuzów i Włochów, gdyż biskupów, poddanych austryackich i niemieckich jest w posiadłościach angielskich stosunkowo mało. Jest ta ustawa (twierdzi „K. Volksztg" nr. 55, por. „Reichspost" nr. 37) wtrącaniem się w prawa papieża, „który mianuje biskupów nie dla względów politycznych lub narodowych, lecz kierując się dobrem Kościoła". Cios zadać może to rozporządzenie także i „internacyonalizmowi" misyi.

* * *

Listem biskupów belgijskich do episkopatu Niemiec i Austryi zajmuje się berlińska „Voss. Zeitung" (nr. 42). Biskupi niemieccy nic na wezwanie episkopatu Belgii nie mogą odpowiedzieć, „bo nie czują się powołani grać rolę rozjemców i sędziów w sprawie, która niema nic wspólnego z ich misyą kościelną i religijną". Sprawozdawca berlińskiej gazety zarzuca kardynałowi Mercier'owi, że i ten list, jak i zeszłoroczny, ma cel polityczny, a to jest: przeszkodzić wzajemnemu zbliżeniu się ludności belgijskiej i armii niemieckiej. Quod est demonstrandum! Dalej także twierdzi, że to, co w liście jest powiedziane o „nadużyciach w Belgii" opiera się po większej części na dziele Baudrillart'a i dlatego niema na co odpowiadać.

* * *

Powiadają, że po wypowiedzeniu wojny Austryi miał Wiktor Emanuel powiedzieć: „po nieszczęśliwej wojnie ja i papież będziemy zmuszeni opuścić Rzym. Ja już nie powrócę". Król wypowiedział wielką prawdę, bo już teraz — jak donoszono — jątrzą przewrotowe czynniki i podburzają ludność przeciwko papiestwu i monarchii. Ettore Ferrari, wielki mistrz włoski, niejako w odpowiedzi na allokucyę papieża wydał okólnik do „braci", w którym wyraźnie wzywa do walki „z internacyonalnem papiestwem", tą instytucyą „niebezpieczną i dla państwa i narodu".

Peem.

Rowy strzeleckie w Szampanii.

(Dokończenie).

Sprawozdawca „Basler Nachrichten" kończy swój obraz życia żołnierzy francuskich jak następuje:

„Naocznie przekonałem się, że przeważająca większość Francuzów całą duszą nienawidzi wojny. Niechęć ta nie powstała dopiero teraz na widok strasznej rzezi i potoków krwi, które wojna wylała. Naród francuski był i jest nawskróś pokojowo usposobionym, a będąc politycznie i gospodarczo niezawisłym czuł się zadowolonym i nie pragnął niczego, jak szczęścia pokoju w swym pięknym i bogatym kraju. — Francuski żołnierz i francuski mieszczanin mieli zawsze tylko nienawiść dla wojny; w chwili obecnej uznali ją jednak jeden i drugi za nieubłaganą konieczność i za pierwszy swój obowiązek wobec przeszłości i przyszłości narodowej. Chociaż więc straszną jest w swych objawach, niema tu nikogo, ktoby choć na chwilę pomyślał o pokoju. Dlaczego tak? Oto żołnierz francuski ma, niewiadomo skąd, najgłębsze przeświadczenie, że ta wojna może będzie ostatnią, jaką Francya wogóle kiedykolwiek prowadzić będzie. Aby tak było, musi uledz armia niemiecka. Francuz oczekuje niezawodnie, że jeżeli to nastąpi, to myśl o prawdziwej wolności zyska na tem nawet w samych Niemczech. Żaden rozumny Francuz nie mówi o niszczeniu niemieckiej kultury, o tępieniu tego, co w Niemczech jest wielkie i szlachetne. Każdy dobry Francuz wie bowiem, że kultura jest wspólnem dziełem narodów, że byłoby rzeczą przeciwną naturze podcinać korzenie drzewa, które w przedziwnej bujności rozrosło się w żyznej glebie europejskiego świata. Nikt z Francuzów nie pragnie też narzucać narodowi niemieckiemu swej woli, każdy zdaje sobie bowiem sprawę, że takie zamiary byłyby źródłem nigdy niekończących się sporów i zawikłań.

To są powiedziałbym idealne cele tej wojny, jak je pojmuje większość francuskiego narodu. Nie sądźmy jednak, że to są cele jedyne. Wojna sprowadziła na Francyę wiele nieszczęścia, całe powiaty są zniszczone, spustoszenie ma cechy nieprzypadkowe. Pod tym względem oszczędny zawsze i zapobiegliwy Francuz, zamiłowany w swem posiadaniu może aż do przesady, ulega po części wpływom prasy, która umiała podsycać uczucia oburzenia i odrazy, jaskrawem przedstawianiem poszczególnych epizodów wojennych. Gdy w pewnem niemieckiem dementi rząd niemiecki oświadczył, iż żołnierze niemieccy nigdzie nie dopuścili się okrucieństwa z bezmyślnej swawoli, to prasa francuska postawiła podchwytliwe pytanie: „A więc okrucieństwo z rozmysłu?". Również znane oświadczenie marszałka Hindenburga wobec sprawozdawcy „Neue Freie Presse", że wojna najsroższa jest w swej istocie najbardziej ludzką, bo przyspiesza pokój, dało powód do komentarzy, podniecających opinię francuską. — Żołnierz francuski walczy też na własnej ziemi i codziennie widzi straszne skutki wojny, co rzecz zrozumiała, działa na niego w stopniu niemniej fascynującym. Publiczność i żołnierz francuski ulegają też silnie działaniu niektórych publikacyi rządowych komisyi do badania szkód i treści rzekomych zeznań jeńców wojennych. W dumnej armii Francyi wywołuje to wszystko przeświadczenie, że ona nie może się czuć pokonaną, jak długo stoi za nią naród, bogaty we wszystkie środki techniki, a zgodny w przeświadczeniu, że wojna sprowadziła na kraj wielką krzywdę i wielki ból. Francuz nie rozumie też zgoła, dlaczego on ma być uważanym za winowajcę wobec przeciągania się wojny, a to tembardziej, że dwaj mali sojusznicy Francyi są pokonani, że wielkie obszary ziemi trzeciego są zajęte, że ofiary poniesione przez wszystkich sprzymierzeńców nie dadzą się ani zliczyć ani należycie ocenić pod względem moralnym.

Francya pragnie wojny, dzisiaj nawet usilniej niż w pierwszym okresie, każdy Francuz powtarza bowiem, co mu codziennie jego dziennik głosi, iż łatwiej jest pożar wzniecić niż ugasić; tensam Francuz zdaje sobie jednak sprawę z tego, iż kwestya ostatecznego pokoju jest bardzo trudną. Pokój trzeba bowiem albo narzucić, albo niejako w pół drogi wychodząc, okazać wzajemną życzliwość i przebaczenie. Jeden i drugi warunek dotąd jednak nie istnieje".

Sprawozdawca kończy następującą uwagą:

„My neutralni mamy obowiązek wedle możności jak najdokładniej zdawać sobie sprawę z uczuć i przekonań obu stron walczących. Na tej zasadzie uważam za konieczne stwierdzić, że publiczność i żołnierz francuski okazują jakby staranie o spokój na wewnątrz i zewnątrz, żyją w niezłomnej pewności, nie żywiąc dążeń innych, jak zaspokojenie pragnień narodowych, t. j. uwolnienie własnej ojczyzny i sprzymierzonej Belgii od wojsk nieprzyjacielskich, co będzie podstawą pokoju, który nie pohańbi nikogo z walczących. W chwili obecnej uważa Francya, że jej położenie zmieniło się pod każdym względem na korzyść.

W armii francuskiej najsilniej żyje pamięć o bohaterach z nad Marny, którzy ginęli spełniając twardy obowiązek, spokojnie i zimno, bez jakiejkolwiek teatralności angielskiego żołnierza-sportsmena".

Grosz na Warszawę.

Sto czterdziesty drugi tysiąc składek.

Tadeusz Michciński, złożone przez „dwunastu najmłodszych urzędników w Białej, z okazyi rozstania się na czas świąt" 100 kor., Redakcya „Ludu Katolickiego" Tarnów 200 kor., A. S. 5 kor, X. W. Kisielewicz ze składki w parafii Stobierna (w tem od dzieci szkolnych z Wulki 7·50 kor., razem 180 kor., X Lachiewicz, Powitno 20 kor., Komitet Zapomogowy w Suchej 10 ta rata 105 kor., złożone przez M. Stachurową na ręce Komisarza okręg. w Nowej Wsi 5 kor., Prof. Władysław Barański. zebrane na kursach naukowych żeń. w Wiedniu przy Albertgasse 34 kor.. Alojzy Braun. Wiedeń 2 kor., X. Franciszek Łukasiński. Wadowice górne, uzyskane z przedstawień „Jasełek", odegranych przez dzieci szkolne w czasie świąt Bożego Narodzenia 70 koron

Razem	. .	*621 K — h*
Do dnia poprzedniego	. .	*140·976 „ 72 „*
Ogółem	. .	*141.597 K 72 h*
		ponadto 152 rs. i 1 mrk.

Na marginesie wojny.

W sprawie ekonomicznego wychowania dzieci.

W ostatnim numerze „Piasta" znajdujemy następujący artykulik w aktualnej sprawie:

Podstawą przyszłego rozwoju narodu polskiego, jego siły ekonomicznej i moralnej, jest młodzież nasza, której szczególnie wszystkie nasze siły poświęcić powinniśmy.

Dziś, kiedy tysiące ojców naszych, a kierowników młodego pokolenia ginie na polu walki, całe zadanie wychowania, szczególnie na wsi, spoczywa jedynie i wyłącznie w ręku matki. Pozostały nam wprawdzie gdzie-niegdzie szkoły, gdzie młodzież czerpać może skarby wiedzy, jednak tradycya nasza przekazuje z pokolenia na pokolenie niezbite dowody, że młodzież przeważnie w szkole i życiu późniejszem kieruje się zasadami, jakie wszczepiła w pierwszych chwilach rodzina w ścisłem tego słowa znaczeniu, szczególnie kierunek matki.

Wiemy o tem, że już najdrobniejszy zawiązek życia społecznego, rodzina, jeżeli w niej panuje zgodność, jest w stanie wywołać u dzieci siłę miłości i poświęcenia do przedsięwzięcia trudnych zadań.

W wychowaniu jednak praktyczno-narodowem do dzisiaj jesteśmy na fałszywym torze. Łatwo zrobić z Polaka bohatera, ale trudno praktycznego człowieka. My, Polacy, wtedy więcej działamy, im więcej siła obca od nas wymaga.

Wiemy to z własnego doświadczenia, że prawdziwemu Polakowi zaimponować można siłą i męstwem, ale nigdy złotem i majątkiem. Ta pogarda bogactwa przyczynia się dużo do naszej lekkomyślnej rozrzutności, powoduje, że zapominamy o tem, że marnujemy środki, które użyć można na cele szlachetne, jak i odwrotnie.

Zadaniem naszem powinno być wszczepianie w młodzież zasady, że zależność ekonomiczna jest gorzką niewolą. Niezależność ekonomiczna, czyli własny dobrobyt, jest podstawą, broniącą własnej niepodległości, która, wyzwalając z pod niej jednostki, doprowadzić może do niepodległości ogółu.

Ponieważ nam, Polakom, żaden naród dorównać nie może pod względem hartu duszy. dlatego hart ten wszczepić winniśmy w młodzież naszą. Kierunek wychowania oparty być winien na pracy produktywnej, bez której samo poświęcenie jest próżnem marnowaniem najszlachetniejszych sił narodowych.

Weźmy na przykład pod tym względem Niemców, od których uczyć się powinniśmy organizowania sił ekonomicznych zawsze z punktu ogólnonarodowego widzenia. Patryotyzm prawdziwy daje się streścić jedynie w ofiarach pracy. Naród, oparty na wynikach swej pracy, jeżeli stanie na wysokości swego zadania historycznego, jest niezwyciężonym. Dziś, kiedy narody Europy zmagają się w strasznych walkach na tem tle, nam, Polakom właśnie nie trzeba wierzyć w żadne cuda i żyć ułudną nadzieją, bo co w religii nazywa się nadzieją, to na polu ekonomicznem jest zaufaniem do sił własnych.

Na czasie są słowa Wasilewskiego:

„O wielki, znękany ludzie!
Cudem jest własne twe ramię;
Nie myśleć, marzyć o cudzie,
Lecz chcieć — chęć wszystko przełamie".

W woli naszej powinien tkwić zarodek czynu, zwracać dziś wszyscy powinniśmy uwagę, aby młodzież nasza przyswajała sobie zasady pracy produktywnej, opartej na zdrowem i skutecznem używaniu jej wyników w życiu codziennem i narodowem.

W. Szetela.

JÓZEF GAŁUSZKA.

W polach.

Pustka na polach; zeschnięte badyle
z jesiennym wiatrem poufnie szeptają.
Z nad pól zoranych wiecującą zgrają
wzlatują wrony. by opaść za chwilę...
Stopa się kryje w złotych liści pyle,
co jak jesienne łzy z drzewin padają,
szemrzą po ścierni, za słoneczkiem łkają,
co się schowało gdzieś w chmurnej mogile.

Jesień się skrada przez puste ścierniska
i w duszę smutek wdziera się jesieni,
jakaś niewiara do świtów promieni,
do brzasku słońca, co prawie już błyska...
I myśl się wlecze w dal drogą tułaczą,
a wrony z nad pól wzlatują i kraczą...

1914.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w niedzielę SS. Martyny i Hipolita. — Jutro w poniedziałek ŚS. Piotra Nol. w. i Ludwiki.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 17, zachód przypada o godz. 4 min. 30, długość dnia godz. 9 min. 13.

Kraków, 30. stycznia 1916.

Jednym z kwiatków w bukiecie naszej gospodarki są tramwaje, skupione w rynku i obsługujące te same linie, nie uwzględniając całej zachodniej części miasta. Nie czas teraz zastanawiać się nad poprawianiem popełnionych błędów, które potrzeby miasta w krótkim czasie wymuszą. Niema bowiem do dyspozycyi kroci, jakie pociągnie za sobą zmiana sieci, mogąca podnieść rentowność, a niewskazująca na ustawiczne śrubowanie cen jazdy, czyniące tramwaje krakowskie najdroższymi w Europie. Kwestyę tą pozostawiamy sobie na później, jako nieaktualną, a przystąpimy do wyświetlenia nieporządków, zagrażających niebezpieczeństwu życia, cierpliwych mieszkańców.

Tramwaje krakowskie jeżdżą sobie po wązkich uliczkach jak po stepach, zatrzymują się gdzie chcą, przejeżdżają, nie dbając o wyczekującą przy cierpliwych słupach stacyjnych publiczność. Personal wygodny, nie wychodzi na stacyach, ani nie bada czy gość bezpiecznie wszedł do wozu, choć w całym cywilizowanym świecie poczytuje się za obowiązek, że na każdej stacyi pierwszy konduktor wysiada i ostatni wsiada do wozu, dając sygnał do odjazdu. Pomimo licznych wypadków, jakie miały miejsce, anarchia wprowadzona w tę dziedzinę gospodarki miejskiej nie ustaje, a brak personalu kontrolnego nie może dać rękojmi poprawy smutnych stosunków.

Wszędzie brak ludzi wyrządził szczerby, lecz nigdzie nie dzieje się to ze szkodą bezpieczeństwa życia, gdyż wyrozumiałość władz i opieka nad bezpieczeństwem publicznem wyklucza wprowadzenie tak daleko sięgających nieporządków. Lekcye praktyczne motorowych nie urządza się w dzień lecz w nocy, a karność i skrupulatne zachowywanie przepisów powinny być wytyczną od której zbaczać nie można, nawet w czasie wojny. Mamy nadzieje, że dyrekcya tramwaju pouczy personal przepisów instrukcyi i nagnie go do potrzeb, jakich wymaga ciężka zresztą służba, ze względu na niebezpieczeństwo życia, jakie wynika z powodu zaniedbania obowiązków, a wówczas nie powtórzą się wypadki i publiczność nie będzie miała powodów do ustawicznych a uzasadnionych zupełnie skarg, od których roją się listy otrzymane przez redakcye, jak również wizyty składane przez poszkodowanych.

Z miasta.

Wykłady z zakresu sztuki i kultury. Muzeum Narodowe zamierza zorganizować na wzór szkoły w Louvreu wykłady z zakresu sztuki i kultury przez siły fachowe. Wykłady te ilustrowane będą przeźroczami z wyzyskaniem tego materyału, które Muzeum posiada w fotograficznych zdjęciach, a nawet w zabytkach tak wystawionych jak niewystawionych. Współudział w wykładach pierwszej seryi przyrzekli prof. Kutrzeba, Leonard Lepszy, prof. Kopera, Dr Muczkowski, A. Chmiel. Wykłady rozpoczną się w ciągu lutego w sali bibliotecznej Muzeum narodowego w Sukienicach, odczyty się zaczną od 16 lutego w każdą środę. Wykładać będą: Prof. Dr Kutrzeba: O obrzędach koronacyjnych w Polsce. Prof. Dr Kopera: O insygniach koronnych. Prof Dr Gumowski: O medalach i monetach koronacyjnych. Leonard Lepszy: Uniwersalność, wynalazki wojenne i przepowiednie Leonarda da Vinci. Dwa odczyty. Dr Józef Muczkowski: Organizacya średniowiecznego budownictwa.

Z Muzeum Narodowego komunikują nam: Artysta malarz p. Jan Rembowski ofiarował w tych dniach do zbiorów Muzeum narodowego niezwykle cenną seryę oryginalnych rysunków, wykonanych węglem i pastelem. Obejmuje ona portrety 26 legionistów szeregowców, chorążych i rotmistrzów piechoty i kawaleryi, a w szczególności: Kaz. Tułacz-Wiśniewskiego (dwukrotnie), Czesł. Piaseckiego, Stan. Poboga, Machnickiego, Kazika Polkowskiego, Dąbrowę Młodzianowskiego, Mich. Solawę, Wład. Dziadosza-Karpa, Dżugaja, M. Kukiela, Z. Ostafina, Stef. Chomicza, Miecz. Grzybka, Czesł. Malanowskiego, Sawę-Sawickiego, Bol. Zawiszę, Jerzego Narbuta, inż. Machockiego, Zyg. Krudowskiego, Wład. Langnera, Karasiewicza-Tokarzewskiego, Czesł. Jarnuszkiewicza, Adw. Ringmana, Rotm. Beliny oraz jednego bezimiennego szeregowca i Sanitaryuszki Lili.

Portrety te świetne w ujęciu psychy, pełne marsowej ekspresyi, w tej i owej twarzy skupienia w inych znów marzycielstwa są bez wyjątku dziełami wielkiej sztuki. Środkami niesłychanie prostymi chwyta p. Rembowski dusze ludzkie, poddaje je głębokiej i zapewne długiej analizie, aby z jej danych stworzyć następnie jednym śmiałym, nieomylnym rzutem kapitalną syntezę.

Kollekcyę rysunków p. Rembowskiego wysta-

wiono w Sukiennicach w Langierówce (sala za Wernyhorą Matejki). Zainteresuje ona zapewne naszą publiczność, niemało bowiem osób z Krakowa znajdzie w niej portrety bliskich swoich krewnych lub znajomych.

Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiell. wobec epidemii w kraju. Jak się dowiadujemy, Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego zamierza w najbliższym czasie przerwać wykłady i prace naukowe na przeciąg sześciu tygodni, a profesorowie i słuchacze medycyny podjąć mają masowe szczepienie ludności przeciw ospie. Epidemia ospy szerzy się bowiem w Galicyi w sposób gwałtowny, a lekarze powiatowi są wprost bezradni. Celem wyczerpania materyału naukowego, zamierza Wydział lekarski zrzec się feryi wielkanocnych. Cała akcya przeciw zarazie w kraju prowadzoną być ma pod znakiem K. B. K. — Postanowieniem swoim Wydział lekarski naszego Uniwersytetu zaskarbi sobie trwałą wdzięczność całego społeczeństwa.

Deputacya nauczycieli krakowskich u prezydenta miasta. Wczoraj przedpołudniem jawiła się u prezydenta Dra Leo deputacya nauczycieli ludowych z prośbą o przyznanie nauczycielstwu dodatku drożyźnianego. Deputacyę przyjął prez. Dr Leo. Imieniem deputacyi przemawiali pp. dyr. Drozdowski, St. Nowak i dyr. Pogonowska, przedstawiając obecne bardzo przykre pod względem materyalnem położenie nauczycielstwa i podnosząc potrzebę przyjścia z pomocą tej kategoryi społecznej przez zarząd miasta. Prezydent Dr Leo zapewnił deputacyę, że znane mu są trudne stosunki materyalne, w których nauczycielstwo obecnie żyje i przyrzekł, iż sprawę tę przedłoży na posiedzeniu prezydyum miasta, które ją niewątpliwie z całą życzliwością rozpatrzy i załatwi. Za życzliwe przyjęcie deputacyi podziękował p. St. Nowak, który wyraził nadzieję, że zarząd miasta udzieli nauczycielstwu pomocy.

Wypłata zasiłków uchodźczych. Jak wiadomo, wszyscy uchodźcy, którzy na mocy zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych do Krakowa powrócili, otrzymują z kasy państwowej przez przeciąg czterech tygodni po 90 halerzy dziennie na osobę. Wszystkie formalności połączone z wypłatą zasiłku przeprowadza osobne biuro dyrekcyi policyi, zostające pod kierownictwem st. komisarza Dra St. Gulkowskiego. Do biura zgłaszają się wszyscy uchodźcy, którzy po przeprowadzeniu przepisanego urzędowania, otrzymują tam asygnatę i kwit do kasy filialnej, gdzie wypłata się dokonuje. Początkowo asygnowano zasiłki na tydzień, co pomnażało czterokrotnie czynności manipulacyjne i powodowało, że uchodźcy w bardzo powolnem tempie mogli zasiłki otrzymywać. Na skutek rzeczowych przedstawień dyrektora policyi Dra Broszkiewicza, namiestnictwo wydało zarządzenie, zezwalające na asygnowanie zasiłków za cały okres, tj. za cztery tygodnie. Zarządzenie to jest dla interesowanej ludności bardzo korzystne, umożliwia jej bowiem ponowne założenie gospodarstwa domowego i rozpoczęcie względnie normalnego życia. Do dnia wczorajszego wpłynęło do biura dyrekcyi policyi ogółem 3029 zgłoszeń o zasiłek; biuro załatwiło w zupełności koło 1800 zgłoszeń i wystawiło asygnaty na podstawie których tyleż rodzin uchodźców pobrało już w całości należne im zasiłki. Wedle informacyi zasięgniętych na miejscu, wykonano dotychczas przeszło połowę czynności, dla których biuro zostało utworzonem. W biurze zajętych jest czterech urzędników. Prace biura potrwają jeszcze kilka tygodni.

Nowe ceny chleba. „Gazeta Lwowska" ogłasza rozporządzenie namiestnika Galicyi gen. v. Colarda regulujące wyrób i cenę maksymalną chleba. Rozporządzenie postanawia: Wyrób i sprzedaż w w sposób zarobkowy drobnego pieczywa wszelkiego rodzaju jest zakazany.

Chleb wolno wypiekać tylko w bochenkach okrągłych lub podłużnych, które po zupełnem ostygnięciu ważą przynajmniej 280 gram. i wolno go wogóle sprzedawać tylko po zupełnem ostudzeniu. — Waga bochenków, które więcej ważą niż 280 gram., musi być podzielona przez 140. — Bochenki o wadze 280 gram. muszą być w ten sposób wyrobione, żeby je można z łatwością rozdzielić na cztery możliwie równe części. — Piekarze, kupcy i inni sprzedawcy chleba są obowiązani sprzedawać chleb na żądanie także w kawałkach (kromkach) o wadze 70 gram.

Do wypiekania chleba wolno używać tylko mąki chlebowej pszennej, mąki pszennej jednolitej albo żytniej jednolitej, jednak tylko z przymusowym dodatkiem miazgi kartoflanej w ilości 20% ogólnej wagi wyrobionej mąki. — Ten dodatek surogatu nie może być ani zwiększony, ani zmniejszony.

Cena chleba nie może przenosić 3.5 hal. za 70 gramów t. j. 7 hal. za każde 140 gramów. W razie kupna chleba w całym bochenku 280 gram. wynosi cena maksymalna za ten kawałek chleba 14 hal.

Rozporządzenie to ma być umieszczone na widocznem miejscu we wszystkich piekarniach, sklepach sprzedaży chleba i w lokalach, w których się chleb podaje. — Przekroczenia tego rozporządzenia będą karane, o ile nie ma zastosowania odpowiedzialność karno-sądowa przez polityczne władze I. instancyi grzywną do 5000 kor., albo aresztem do 6 miesięcy. Nadto można orzec także utratę uprawnienia przemysłowego.

Oszczędzanie węgla. Z magistratu otrzymujemy następujące pismo: Nader ograniczona produkcya węgla i spowodowany tem ogólny brak tego artykułu budzą uzasadnioną obawę, że [illegible] Znaczny uszczerbek dla ogólnej konsumcyi węgla powoduje także nie dość [illegible] nie przy systemie centralnego ogrzewania, praktykowanego w większych domostwach, hotelach, zakładach przem., zakładach publicznych i urzędach. Również wskazanem byłoby, by zarządy tych zakładów i przedsiębiorstw przem., które do utrzymywania ruchu bezwzględnie węgla potrzebują, czuwały nad możliwie oszczędnem używaniem tego ważnego artykułu. Zwraca się przeto uwagę ludności, w szczególności zaś zakładów i przedsiębiorstw przem., fabryk, zakładów publicznych i urzędów na konieczność ograniczenia konsumcyi węgla do możliwie najmniejszych rozmiarów i konieczność możliwie najbardziej oszczędnego gospodarowania zapasami tego środka opałowego.

Egzamina jednorocznych ochotników. Magistrat komunikuje: Wskutek zarządzenia c. i k. ministerstwa wojny także w roku 1916 odbędą się egzamina uzupełniające w celu wykazania uzdolnienia do ochotniczej jednorocznej służby, a to w miesiącu lutym dnia 14. i w kwietniu dnia 10.

Z Eleuteryi. Dzisiaj odbędzie się w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej 1. parter (obok plant) uroczyste zakończenie cyklu wykładów Eleuteryi, połączone z wieczorkiem styczniowym. Na program złożą się: słowo wstępne prezesa Eleuteryi, deklamacye, wykład Dra Lubeckiego „Wieszczowie wobec alkoholizmu", dyskusya i wnioski. Chór Legionistów wykona szereg pieśni patryotycznych i na zakończenie: „Hymn Eleatów" Konopnickiej. Początek o godz. 4 popoł. Wstęp 20 hal. i 1 K. dla członków Eleuteryi wstęp wolny.

O sucharek na wodzie. Doszło do wiadomości ministerstwa spraw wewnętrznych, że niejednokrotnie bywa podawany w kawiarniach sucharek na wodzie (Wasserzwieback) bez karty dla kontroli spożycia chleba i mąki, tj. bez odcięcia kuponu.

Wskutek reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 29. grudnia 1915 magistrat zwraca uwagę interesowanych kupców i przemysłowców, iż według postanowienia §. 3. rozp. minist. z dnia 26. marca 1915 zużywanie sucharków na wodzie podlega tej samej kontroli zużywania co chleb i mąka, że zatem sprzedawać te artykuły wolno tylko za kartami dla kontroli spożycia chleba i mąki i za odcięciem kuponu karty. — Niestosujący się do niniejszego rozporządzenia ulegną karom.

Miły gość przyjechał do nas z wczorajszą pocztą, niestety po śmierci. Mimo przedwczesnego zgonu zachował jednak świeżość i krasę. Jest nim motylek-cytrynka, najspokojniej obecnie usposobiony ze wszystkich stworzeń w czasie wielkiej wojny. Cytrynka mimo żółtej cery zawitała do nas mimo blokady zimowej. Złapano go 24. b. m. w pełni sił na polach Bolesławia. Niezwykłe to zjawienie się letniego gościa w porze, gdy „północ mrozem dmucha", uważają domorośli meteorologowie jako zapowiedź rychłej wiosny, inni uważają go za forpocztę żółtego niebezpieczeństwa. Najprawdziwszą jest zdaje się, że za wcześnie opuścił skorupkę i musiał zginąć — taki jest już los wszystkich jednostek wyprzedzających swą epokę.

Kradzieże w magazynach kolejowych. Ekspozytura policyi na dworcu aresztowała w piątek całą szajkę składającą się z robotników magazynowych grupy Ćwiertni, która w magazynach podobno od dłuższego czasu popełniała kradzieże różnych towarów, przeważnie spożywczych. Przyłapano ich w chwili gdy wieczorem wychodzili z magazynów, „zaopatrzeni" w różne przywłaszczone sobie nieprawnie przedmioty. Ajent policyi p. Nalesnik spostrzegł, że robotnicy Wittek i Wołek mają podejrzanie wypchane kieszenie, przytrzymał ich więc i przeprowadził rewizye, która wykazała, iż obaj zaopatrzyli się w esencyę Rumu, herbatę, kawę kneipowską i inne artykuły, a ponadto posiadali świder i dłuto, jako konieczne środki pomocnicze w wykonywaniu swego pobocznego zajęcia... Wynik rewizyi stanowił podstawę do aresztowania ich, a następnie całej partyi jako wspólników. Po przeprowadzonem przez oficyała p. Kantora śledztwie, odstawiono wczoraj wszystkich obwinionych do aresztów sądu karnego.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Z Komitetu ochrony ziemi otrzymujemy następujący komunikat: Komitet zawdzięcza istnienie swoje i swe wogóle zapoczątkowanie gronu „Pań Emigracyi polskiej w Wiedniu". Jeszcze w czerwcu u. r. powstał wśród pań skupionych w tem gronie ten zawiązek akcyi przeciwko utracie podstawy naszego bytu narodowego — ziemi polskiej. Szerzy już idea ta, ażeby do ostatniego tchu i wszelkiemi godziwemi drogami bronić każdego kęsu polskiej ziemi przed grożącem jej teraz tak poważnie niebezpieczeństwem częściowego przechodzenia jej w ręce obce, zakiełkowała pośród grona kobiet polskich i te, skupiwszy dokoła siebie grono podobnie myślących mężczyzn, ukonstytuowało Komitet, którego wyraźne już dążności i ściśle określone zadania odsłania gorąca, do całego narodu, bez różnicy przekonań politycznych napisana odezwa — a choćby już tylko nazwa sama. Brońmy ziemi naszej, brońmy wszelkiemi siłami na każdem polu i każdą bronią, bo wszak ziemia jest podstawą bytu narodowego, a obrona ziemi — obowiązkiem każdego Polaka. Zbieranie jak największego funduszu drogą dobrowolnego, ciągłego opodatkowywania się, drogą drobnych groszowych, ale bezustannych składek — przy każdej sposobności uparcie i wytrwale z mrówczą zapobiegliwością zbieranych — jest jednym ze środków, jakimi Komitet Obrony Ziemi ma zamiar dojść do posiadania większych kapitałów, któreby umożliwiały Komitetowi doraźną pomoc tam, gdzie ta ziemia jest zagrożoną przez napór żywiołów obcych. Skład Komitetu Obrony Ziemi, nad którym protektorat przyjęli Najprzewielebniejsi nasi Arcypasterze, jest następujący:

Stanisławowa Wołkowicka, prezesowa, wiceprezesowe: *K. Smoleńska* i *J. Steczkowska*, skarbniczka: *T. hr. Dzieduszycka*, sekretarka: *S. Musiałówna*, dalej: *Andrzej ks. Lubomirski*, *Kukliński*, *Adolf Cieński*, *T. Jeske-Choiński*, *Jan Steczkowski*, *St. Lewandowski*, poseł *Witos*, *hr. Rzewuski*, *W. hr. Dębicka*, *E. Mizerowa*, *K. Chodziński*, sekcya amerykańska: *Krechowicz*, *L. N. Piotroski* (Chicago).

Zgon adwokata warszawskiego. W Warszawie zmarł śp. Artur Bardzki wybitny adwokat, autor dzieł „O czynszach wieczystych w Warszawie" i „Zasady Tow. kred. miejskiego". Pozostawił liczne zbiory i bibliotekę. Był teściem p. Augusta Raczyńskiego, właściciela domu bankowego w Krakowie.

Niemiecki notaryusz w Warszawie. Poznańska Izba handlowa ogłasza, że „komisarzem sądowym", czyli adwokatem i notaryuszem w jednej osobie został zamianowany adw. Goldman ze śląska.

Robotnicy warszawscy do Niemiec. Przy warszawskiem prezydyum policyi istnieje centrala dostarczania pracy, która z samej Warszawy skierowała dotychczas na zarobek 13.136 robotników.

Listy z Niemiec do Grecyi. „Dziennik Poznański" donosi: „Urzędowo ogłaszają, że komunikacya pocztowa z Grecyą została przerwaną na czas nieograniczony".

Złoto ze szkół. Niemieckie pismo „Unsere Schule" stwierdza, że w szkołach pruskich zebrano dotychczas za 65 milionów marek złota. Nauczyciele zachęcali dzieci do zbiórki i składali potem monetę w bankach, dając w zamian banknoty.

Jeszcze Dobrdo! Nazwa Dobrdo, poruszana przez różnych znawców języków słowiańskich, geografów pobudziła zainteresowanie wielu wielu osób, nie mających widać „innego zmartwienia". Ostatnio znów otrzymaliśmy korespondencyę aż z Zakopanego w tej kwestyi, którą w myśl audiator et altera pars zamieszczamy: „Odnośnie do wywodów o znaczeniu nazwy „Dobrdo", pozwalam sobie zauważyć co następuje: Nazwa ta, według wszelkiego prawdopodobieństwa powstała ze skrócenia nazwy „Dobar — dół" — tj. co znaczy po polsku d o b r a d o l i n a.

Zamiast dół — używa się w narzeczach południowo-słowiańskich często „do" z wydłużonem „o". Skrócenie „dobar" na „dobr" w połączeniu z „do", odpowiada zupełnie duchowi języków słowiańskich. Nie znam dotyczącej topografii miejsca tak nazwanego, jednakże nazwa ta wskazywałaby na to, iż na odpowiedniem wzgórzu znajduje się jakaś rodzajna dolina, albo, iż jest tam przesmyk ułatwiający komunikacyę. Powstanie nazwy Dobrdo" ze skrócenia „Dolgobrdo" jest przeciwne całkiem duchowi języka, tem bardziej, że „długi" znaczy po kroacku i serbsku „dugi" lub „dug".

Angielka o wojsku niemieckiem. Tygodnik „Nation" ogłasza list lekarki angielskiej Ella Scarlett Synge, która powróciła do Anglii. „Wbrew wszelkim moim oczekiwaniom — pisze lekarka angielska — było zachowanie się armii niemieckiej w Serbii pod każdym względem poprawne. Żołnierze nie wchodzili do żadnego domu, nie otrzymawszy na to poprzednio zezwolenia jego właściciela i nie brali nic, nie zapłaciwszy pieniądzmi lub kwitem rekwizycyjnym. Nie prosiłam nigdy daremnie żołnierza niemieckiego o połowę jego chleba dla rannych żołnierzy serbskich. Po największej części oddawali mi cały bochenek. Odcinałam połowę, a połowę im oddawałam. Po kilkutygodniowej współpracy z niemieckimi lekarzami Czerwonego Krzyża, poznałam, jak fałszywe wyobrażenie mają Anglicy o naszych nieprzyjaciołach i postanowiłam prosić o pozwolenie podróży do Niemiec, by przekonać się naocznie, czy angielskie wyobrażenia o traktowaniu jeńców w niemieckich obozach koncentracyjnych są słuszne. Pozwolenie to otrzymałam i przekonałam się, że jeńcom w niewoli niemieckiej powodzi się zupełnie dobrze.

Dr Harajewicz, zamiast prezentu imieninowego na 2-go lutego — złożył na K. B. K. Kor. 100.

Mianowania w Magistracie krakowskim. Na jednem z ostatnich posiedzeń Prezydyum m. zamianowani zostali: 1) w etacie m. Izby obrachunkowej rachmistrzami w VIII klasie rangi: Jan Kowalewski, Karol Cyfrowicz, Stefan Łempicki, Teofil Janikowski, Zygmunt Palczny i Józef Porębski. Starszymi adjunktami w IX klasie rangi: Alfred Waliczek, Tadeusz Kwapniewski, Rudolf Tchórzewski, Ludwik Rajtar i Stefan Nodzeński. 2) W etacie Zarządu wodociągu m.: Wojciech Misiąg rachmistrzem w VIII kl. rangi i Jan Waga starszym adjunktem w IX kl. rangi.

Nadto Prezydent miasta zamianował w etacie m. Izby obrachunkowej młodszymi adjunktami w X kl. rangi: Ignacego Rysa, Romana Hessla, Ludwika Niedźwiedzia, Konrada Woźnego, Józefa Węgrzyna, Miętę Mikołajewicza Józefa; asystentami w XI kl. rangi: Zdzisława Kilińskiego, Piotra Rerutkę, Narcyza Kulikowskiego, Adama Walczaka, Adama Wadowskiego, Mieczysława Zachorowskiego, Feliksa Koterbskiego, Kazimierza Bukowskiego, Stefana Śliwińskiego, Edwarda Mühleisena, Tadeusza Zerygiewicza, Leonarda Zajączkowskiego, Stanisławę Zabierzewską, Edwarda Goryla i Stanisława Fuczka. Praktykantami: Michała Madejskiego, Władysława Siwka, Edwarda Ladzińskiego, Adama Karpińskiego, Tadeusza Gernanda, Józefa Bujaka i Włodzimierza Kowala; oraz w etacie Zarządu wodociągu m.: Michała Glińskiego młodszym adjunktem w X kl. rangi i Michała Surówkę asystentem w XI kl. rangi.

Z żałobnej karty Legionów. Jan K a c z m a r c z y k, maturzysta, żołnierz II. brygady Legionów polskich, po ciężkiej chorobie z trudów wojennych, zmarł dnia 25 stycznia br. we wsi rodzinnej Zaborowie.

Składki złożone w administracyi „Głosu Narodu".

Na fundusz dla kalek: Redakcya „Ludu Katolickiego" (Tarnów) 32 K.

Na K. B. K.: J. Dobrowolski (Podgórze) zebrane przy wypłacie zapomóg 20 K; X. Józef Mroczek (Łęki Górne) 20 K; Komitet zapomogowy w Suchej 10-ta rata 105 K; Łucya Śmiałowska (Hordynia) 30 K; W. G. nie przyjęte przez prof. Reissa honoraryum 20 K; Uzbierane przez „Dziadka" podczas przedstawienia „Jasełek" w obj. III kliniki szpitala twierdzy 15 K 50 h.

Na cele Legionów polskich: Rudolf Baranowski złożone przez j. Antoniego Górskiego z Przemyśla na załagodzenie sporu o obrazę czci oskarżycielki prywatnej p. Katarzyny Steranka 20 K; Redakcya „Ludu Katolickiego" (Tarnów) dla rannych Legionistów 63 K, dla rekonwalescentów 7 K; Helena Ulanowska 11 K.

Na Zakład w Miejscu Piastowem: Józef Ryzner 5 K.

Na Weteranów z 63 r.: X. Józef Ramocki w Głogowie zebrane podczas nabożeństwa z okazyi rocznicy powstania styczniowego 50 K; M. Ćwiżewicz (Bujaków) 10 K 80 h.

Na wdowy i sieroty po Legionistach polskich: Redakcya „Ludu Katolickiego" (Tarnów) 90 K; Dyrekcya składnicy i Kółka rolniczego w Dąbrowie jako ofiarę od członków składnicy i Kółka rolniczego 148 K 50 h, Komitet zapomogowy w Suchej 10 K; Administracya „Echa Przemyskiego" od szkoły robót w Kalwaryi Pacławskiej jako czysty dochód z przedstawienia 27 K 50 h; Od członkwó Kasy Reiffeisena w Gorzycach jako dywidendę od udziałów 135 K i od N. N. 50 K; Józef Ryzner 5 K.

Na Zakład p. Żurowskiej: X. Józef Mroczek w Łękach Górnych 20 K; N. N. 2 K.

Na „Rodzinę Sierocą" na Woli Justowskiej: X. J. Mroczek w Łąkach Górnych 20 K.

Na „Dom Sierocy" na Prądniku Białym: X. Józef Mroczek w Łąkach Górnych 20 K; X. Władysław Tereszkiewicz (Tarnawa Górna) 12 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela 30. stycznia popoł.: „Betleem polskie".
Niedziela wieczór: „Wyspa Amora".
Poniedziałek 31. o g. 6: „Betleem polskie".
Wtorek 1 lutego. „Wyspa Amora".
Środa, 2. lutego popoł.: „Beteem polskie".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Niedziela 30 stycznia pop.: „Księżniczka Pokrywka".
Niedziela wiecz.: „Karnawał w Warszawie".

Odparcie ataku koło Uścieczka.

Urzędowo donoszą dnia 29. stycznia 1916. Wiedeń, 30. stycznia.

Szańce mostowe koło Uścieczka nad Dniestrem były dziś rano gwałtownie atakowane.

Dzielna załoga odrzuciła nieprzyjaciela. Pole przed tymi szańcami jest zasłane rosyjskimi trupami.

Ponad frontem Strypy pojawiła się wczoraj nieprzyjacielska eskadra lotnicza.

Z jedenastu rosyjskich aparatów lotniczych zostały dwa zniszczone przez celne strzały artyleryi, a trzy zmuszone do wylądowania poza liniami nieprzyjacielskiemi.

Koło Berestian nad Styrem odparły nasze straże polowe wypady silniejszych rosyjskich oddziałów wywiadowczych.

Wojna z Włochami.

Żadne szczególniejsze wydarzenia.

W Albanii i Czarnogórze.

Nasze wojska obsadziły Alessio i port adryatycki San Giovanni di Medua. Zdobyto wielkie zapasy.

W Czarnogórze położenie jest niezmiennie spokojne. Z rozmaitych miejsc kraju nadchodzą wiadomości, że ludność podczas naszego wmarszu urządziła uroczyste przyjęcie.

W głównych miejscach zbiorczych — wliczając łup z Łowczynu — zniesiono broni: 314 dział, przeszło 50.000 karabinów, 50 karabinów maszynowych. Obliczenie jeszcze nie jest ukończone.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefer
marszałek polny porucznik.

Zwycięskie walki na Zachodzie.

Berlin, 30. stycznia.

Wielka główna kwatera ogłasza: dnia 29. stycznia 1916.

Na północny zachód od folwarku Lafolie (północny-wschód od Neuville) wzięły nasze wojska szturmem nieprzyjacielskie okopy na obszarze 1.500 metrów i zabrały 237 jeńców, w tem jednego oficera i 9 karabinów maszynowych.

Koło wziętego niedawno stanowiska pod Neuville załamały się wielokrotne francuskie ataki. Udało się jednak nieprzyjacielowi obsadzić drugi lejek wybuchowy.

W zachodniej części Saint Laurent (koło Arras) zabrano Francuzom szturmem grupę domów.

Na południe od Somme zdobyliśmy wieś Frise i około 1000 metrów na południe graniczącej pozycyi.

Francuzi pozostawili w naszym ręku nierannych dwunastu oficerów, 927 żołnierzy, oraz 13 karabinów maszynowych i cztery miotacze min.

Dalej na południe koło Lihons dotarł oddział wywiadowczy aż do drugiej nieprzyjacielskiej linii, wziął kilku jeńców i powrócił bez strat do swych stanowisk.

W Szampanii żywe walki artyleryi i minowe.

Na wyżynie Combres wyrządziło francuskie wysadzenie tylko nieznaczne szkody w naszym najprzedniejszym okopie. Poniósłszy znaczne straty musiał się nieprzyjaciel cofnąć po próbie obsadzenia lejka wybuchowego.

Koło Apremont (na wschód od Mozy) zestrzelono naszemi działami obronnemi nieprzyjacielski samolot; prowadzący aparat zginął, obserwator odniósł ciężkie rany.

Atak powietrzny na Fryburg w nocy na dn. 28. bm. spowodował tylko nieznaczne szkody; jeden żołnierz i dwie osoby cywilne odniosły rany.

Wschodni teren.

Położenie jest na ogół niezmienione.

Koło Berestian odparły austro-węgierskie wojska kilkakrotne rosyjskie ataki..

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Na morzach.

Urzędowo ogłaszają dnia 29. stycznia. Berlin, 30. stycznia.

Jedna z naszych łodzi podwodnych zniszczyła dn. 18. bm. na morzu Śródziemnem uzbrojony angielski okręt transportowy „Marere", a 23. bm. w zatoce salonickiej angielski parowiec dla transportu wojsk.

Dnia 17. bm. o godz. 10. przedpoł. zatrzymała łódź podwodna w odległości 50 mil morskich na wschód od Malty parowiec, który jechał pod flagą holenderską i miał napis „Melanie".

Parowiec zatrzymał się i dał sygnał: „stanąłem", poczem wysłał łódź.

Gdy na to łódź podwodna zbliżyła się do parowca celem zbadania papierów okrętowych, otworzył tenże płynący pod flagą holenderską parowiec żywy ogień z kilku dział i karabinów maszynowych i usiłował łódź podwodną zatopić.

Łodzi udało się tylko przez szybkie zanurzenie się uratować się przed tym atakiem, sprzecznym z prawem międzynarodowem.

Komenda floty.

Zaprzeczenie.

Wiedeń (B. Kor.). Dzienniki nieprzyjacielskie na protest mocarstw centralnych przeciw obsadzeniu Korfu, odpowiedziały tem, że mocarstwa centralne zmusiły do tego zarządzenia, ponieważ podeptały neutralność Grecyi, zagwarantowaną w r. 1864., przez to, iż obrały sobie Korfu jako podstawę do zaopatrywania swych łodzi podwodnych.

Wobec tego ze strony miarodajnej donoszą: Ani jedna łódź podwodna mocarstw centralnych nie użyła Korfu lub okolicznych wód greckich za podstawę do zaopatrywania się. Jak wiadomo Korfu jest zaledwie oddalone o 170 mil od naszego najbliższego portu wjennego. Byłoby smutnem, gdyby nasze łodzie podwodne morskie przy swem działaniu potrzebowały podobnych stacyi posiłkowych. Jest zresztą rzeczą charakterystyczną, że tesame dzienniki, które nie odczuły jako podeptania neutralności, zagwarantowanej w r. 1864. całorocznego pobytu floty entente, szczególnie zaś floty francuskiej na wodach terytoryalnych Korfu, ciągle znowu powtarzają głupią bajkę o stacyach posiłkowych dla łodzi podwodnych i starają się o pozory, jakoby w to same wierzyły.

Na Bałkanie.

Wojsko serbskie na Vido.

Londyn. (B. kor.) Paryski korespondent „Daily Mail" donosi, że gdy w poniedziałek opuszczał K o r f u, przewieziono Serbów na małą wyspę V i d o naprzeciw Korfu, lecz zarządzenia wydane celem pomieszczenia wojska serbskiego były nadzwyczajnie prymitywne. Codziennie zdarzają się wypadki śmierci, ponieważ ludzie, którzy długo głód cierpieli, nie mogą znieść pokarmów.

Na Korfu niema żadnego wojska, a tylko rząd serbski.

Obsadzenie Karaburnu.

Saloniki (B. Kor.). Żałnierze marynarki okrętów wojennych angielskich, francuskich, włoskich i rosyjskich, leżących tu w porcie, wysiedli na ląd na półwyspie K a r a b u r n u, gdzie znajduje się port grecki. Załoga nie stawiała oporu.

Saloniki. (B. Kor.). Biuro Reutera. Wylądowania na półwyspie K a r a b u r n u dokonano pod ochroną dział okrętowych. Komendant grecki założył protest. Oddział piechoty otoczył port i okoliczne domy i zarządził usunięcie mieszkańców. Sojusznicy postąpili dlatego w ten sposób, ponieważ było pożądanem, by port ten znajdował się w ich ręku, gdyż przypuszczają, że niemieckie łodzie podwodne nabierają tam zapasy.

(Półwysep K a r a b u r n u zamyka zatokę Salonicką od płd.wschodu. Przyp. Red.).

Po kapitulacyi Czarnogóry.

Lugano. (B. kor.) Według doniesień dzienników włoskich, jeneralny konsulat czarnogórski otrzymał instrukcye, by Czarnogórców, którzy przybędą do Włoch, wysyłać na Korfu.

Na podstawie ogłoszonych nazwisk osób, które podpisały umowę w sprawie złożenia broni przez wojsko czarnogórskie, piszą te dzienniki, że osoby te nie były do tego upoważnione. Większość żołnierzy czarnogórskich zdecydowaną jest do dalszej walki. Dzienniki te twierdzą jednak dalej, że jenerał M a r t i n o v i c, rzekomo organizator oporu przeciwko inwazyi austro-węgierskiej, został przez własnych żołnierzy poraniony, czy też nawet zabity.

Z Anglii.

Straty w ludziach.

Londyn. (B. kor.) Urzędowo donoszą: Brytyjskie straty w zabitych, rannych i zaginionych do dnia 9. stycznia 24.122 oficerów, 525.345 żołnierzy.

Straty na morzu.

Haga (B. Kor.). „Nieuve Courant" donosi z Londynu: Urząd handlowy podaje do wiadomości, że w czasie od dn. 4. sierpnia 1914. do 31. października 1915. nieprzyjaciele Anglii zatopili 274 angielskich parowców pojemności ogółem 542.648 ton, dalej 19 żaglowców pojemności 15.542 ton i 277 statków rybackich pojemności 14.104.

Zboże rumuńskie.

Londyn. (B. kor.) W izbie gmin na zapytanie odpowiedział C e c i l R o b e r t s, że zboże zakupione przez rząd w Rumunii będzie po wojnie wywiezionem. Aż do tego czasu stoi ono do rozporządzenia rządu

Mowca odmówił odpowiedzi na zapytanie, ile to zboże kosztowało i po jakiej cenie je zakupiono.

Zbrojenia Ameryki.

Oświadczenie prezydenta Wilsona.

Nowy Jork. (B. kor.) Prezydent Wilson w mowie na bankiecie oświadczył się wyraźnie za pogotowiem wojskowem.

Powiedział on nadto: Nie mogę powiedzieć, jakie będą międzynarodowe stosunki kraju jutro. Mówię „jutro" w dosłownem słowa znaczeniu.

Sprawy galicyjskie.

(Telegramy własne »Głosu Narodu«).

Koło Polskie a N. K. N.

Wiedeń, 30. stycznia.

(J) Po dziś dzień nie nadeszła jeszcze do Koła polskiego z Krakowa wiadomość o powrocie do zdrowia posła Jaworskiego. Wobec tego nie dało się jeszcze ustalić terminu posiedzenia prezydyum Koła i komisyi politycznej w sprawie stosunku N. K. N. do Koła oraz w sprawie akcesu socyalistów do Koła. W sprawach bieżących odbywają się narady prezydyum Koła co sobotę.

Sprawy rolnicze.

(J) W przyszłym tygodniu odbędzie się w ministerstwie rolnictwa konferencya w sprawie ustalenia ilości zapotrzebowanych nasion, owsa i jęczmienia dla Galicyi. Komitet Centralnego Wydziału Tow. rolniczych w Wiedniu przygotowuje odpowiednie dane. Nasiona mają być nabyte częściowo na Węgrzech, częściowo zaś w Rumunii.

W sferach rolniczych czyni się starania o zniesienie dotychczasowych ograniczeń dla dowozu nasion ogrodowych i worków z Niemiec. Można spodziewać się pomyślnego wyniku tych zabiegów. Jak wiadomo, zakupiono już 100 pługów motorowych. Obecnie zaczynają napływać zgłoszenia na pługi parowe, których dostarczyć ma fabryka Kemny we Wrocławiu. Wskazane byłoby, ażeby interesowani wcześnie zgłaszali zamówienia.

Ministerstwo rolnictwa ma zamiar utworzenia inspektoratów dla pługów motorowych. Rząd oświadcza gotowość dostarczenia kandydatów na kontrolorów technicznych, pozostawiając dostarczenie funduszów właścicielom pługów.

Przy przeprowadzaniu katastru gorzelni zostały pominięte przez omyłkę galicyjskie gorzelnie rolnicze. Jak zapewniają w sferach urzędowych, błąd ten będzie niebawem naprawiony.

Sprawy przemysłowe.

Wiedeń, 30. stycznia.

Bawi tu dyrektor kraj. Patronatu dla rękodzieła i drobnego przemysłu Dr Schoenett celem przyspieszenia akcyi odbudowy tych gałęzi wytwórczości krajowej. Referent w ministerstwie spraw wewn. r. dw. Kretschmer okazał wiele życzliwości dla postulatów wyłuszczonych w memoryale Wydziału krajowego. Obecnie posłuży memoryał ten za podstawę do obrad międzyministeryalnego Komitetu doraźnej odbudowy Galicyi. Wydział krajowy domaga się ześrodkowania akcyi odbudowy w swojem ręku, zwrotu szkód wyrządzonych przez wojnę warsztatom i urządzeniom rękodzielniczym, wypłacenia należytości za rekwizycye i świadczenia, rozszerzenia akcyi kredytowej Gal. Zakł. kredytowego wojennego, bezzwrotnej dotacyi rządowej w kwocie 500 tys. koron na akcyę subwencyjną, a 50 tys. koron na akcyę organizacyjną, oraz udzielenia na początek 5 milionów koron jako pożyczki Kasom rękodzielniczym na cele kredytu obrotowego i inwestycyjnego, z którego korzystaliby drobniejsi rękodzielnicy. Ponadto zwraca memoryał uwagę rządu na gwałtowną potrzebę ochrony surowca przed spekulantami i kartelami i domaga się w tym celu zakazu wywozu materyałów drzewnych.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 30 stycznia)

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń (B. Kor.). Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 27. stycznia. Lotnicy niemieccy znowu przelecieli nad Rygą jakoteż nad okolicą Dźwińska i rzucili bomby. Na południowy zachód od jeziora Narocz nasi wywiadowcy stoczyli pomyślne utarczki z nieprzyjacielem. Jeden z oddziałów wywiadowczych nagle bagnetami zaatakował oddział niemiecki i zmusił go do ucieczki, zadając mu dotkliwe straty, przyczem wziął jeńców do niewoli. Na południowy wschód od Kołków nasi wywiadowcy wsparci ogniem artyleryi wtargnęli do przednich linii nieprzyjacielskich.

Nad Dniestrem w okolicy przyczółka mostowego Uścieczka zaatakowaliśmy nieprzyjaciela granatami ręcznymi.

Na północ od Bojanu (15 klm. na wschód od Czerniowiec) nieprzyjaciel wysadził trzy sztolnie minowe i próbował nas kilkakrotnie zaatakować, wyparto go jednakże naszym ogniem.

Ogólny brak papieru.

Haga (B. Kor.). „Nieuve Courant" dowiaduje się z Londynu: Jak „Daily News" zapowiada, dzienniki wieczorne w przyszłości prawdopodobnie nie będą większej pojemności jak ośm stron. Przeważnie dzienniki posiadają wielkie zapasy papieru, ale zachowują je na czas późniejszy. Dziennik ten wzywa publiczność, by nie kupowała gazet na ulicy, lecz kazała je sobie dostawiać do domu.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

HOTEL FRANCUSKI. Excel. Hr. Karol Lanckoroński z Wiednia; Hr. Władysławowie Potuliccy ze Żmigrodu; Józef Grabski z Białej; Zdzisław Woszczyński z Radomia; Dr Aleksander Markiewicz z Drohobycza, Bolesław Heller z rodziną, z Brzeska; Helena Czerkawska ze Lwowa. Ferdynand Kramer z rodziną z Miechowa; Dr Robert Zanner z rodz. z Miechowa, Kazimierzowie Szczepańscy ze Lwowa, Jan Kleniewski z Kluczkowic (Król P.); Dr Seweryn Kowalski z Tarnowa; Konstanty Przewłocki z Woli Gałęzowskiej; Henryk Pawlikowski z Wiednia.

Nadesłane.

†

Za duszę ś. p.

Walerego Gostomskiego

w pierwszą rocznice śmierci odprawiona będzie

MSZA ŚW. ŻAŁOBNĄ

w poniedziałek 31 b. m. o godz. 9 rano w kościele św. Barbary.

W szkole elementarnej i przygotowawczej i niższem gimnazyum

istniejących przy konwikcie krakowskim XX. Pijarów, jest jeszcze miejsce dla kilkunastu uczniów.

Informacyj udziela X. Prefekt Ferdynand Kozłowski, Pijarska 2, Kraków.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i wydawca Roman Nowosyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Kurka.